

Warszawa, dnia 20. VIII. 1920r.

L. dy. 41589. /chłdy.

Do

*Naczelnego Dowództwa -
Głównego Kwatermistrzostwa.*

Bawiąc w ostatnich dniach przy różnych dywizjach frontowych, zauważyłem bardzo wiele braków i niedomagań tak materialnych, jak też dotyczących użycia i prowadzenia oddziałów.

Brakom materialnym starałem się o ile to w mojej kompetencji leżało zapobiedz.

Co do niedomagań wyszkolenia i prowadzenia, które to kwestje leżą poza moją sferą działania, uważam za mój obowiązek podać je do wiadomości N. D. aby mogły być usunięte.

Najważniejsze sprawy są następujące:

1/ 17./8. udając się do Radzimina zauważyłem, że dowództwa 11, 19 i 10 dyw. piechoty znajdowały się wraz z odnośnymi dowództwami brygad i grup artylerji w Markach a więc 14 km. za frontem.

Poszczególni dowódcy dojeżdżali wprawdzie osobiście aż do Radzimina, sztaby jednak zostawały w Markach. Prowadzenie, kierowanie i dozorowanie podległych oddziałów, przy bardzo złym połączeniu telefonicznym jest na taką odległość wykluczone.

2/ Użycie artylerji na tym odcinku było zupełnie błędne i świadczy o nieznanym materjału i jego przeznaczenia. Nieprzyjaciel był odrzucony i znajdował się 2-3 km. na północny wschód od Radzimina.

Artylerja zaś stała z wyjątkiem 2-3 km lekkich baterji około 5-8 km. za Radziminem, nie miała więc sposobności wyzyskania swej działalności.

Szczególnie błędne było użycie artylerji, której 4 baterje 10.5 stały zmasowane na jednym miejscu przy szosie na skrzyżowaniu dróg 7.5 km. od nieprzyjaciela. Żadna z baterji nie miała określonego zadania, każde działo miało inny kierunek, tak że baterje wyglądały jak jeź.

Wszystkie baterje miały swych obserwatorów skoncentrowanych na wieży kościelnej w Radziminie, będąc z niemi bardzo niedostatecznie telefonicznie połączone.

Nie mając żadnych zadań i poleceń wstrzeliwały się wszystkie baterje na poszczególne punkty w przedpolu. O jakimś planowym użyciu i działaniu artylerji nie było mowy.

3/ U wszystkich dowódców skonstatowałem zupełny brak orientacji o własnym położeniu. Nie tylko że nikt nie znał sytuacji ogólnej, ale nawet nie wiedział gdzie jego sąsiad stoi i co się tam dzieje.

Taki brak łączności, którą w braku telefonów można przecie i w inny sposób nawiązać i utrzymać musi się katastrofalnie odbijać w chwilach ciężkich, bo sąsiednie grupy nie mogą spieszyć z pomocą, gdyby nawet chciały, co zresztą niestety rzadko się zdarza.

4/ Ugrupowanie i rozmieszczenie oddziałów jest wprost prymitywne. Biwakujące baony i pułki oraz tabory leżą zupełnie nie ukryte w wielkich kupach wzdłuż komunikacji.

Każdy nieprzyjacielski lotnik może w jednej chwili się zorjentować i całe ugrupowanie skonstatować.

Pozatem grupy te nie są zupełnie przeciwlotniczo zabezpieczone i mogą być każdej chwili przez lotników lub dalekonośną artylerję napadnięte i rozproszone.

5/ Mimo rozkazów N. D. i M.S. Wojsk. tabory nie są jeszcze bynajmniej zmniejszone. Zamiast ścisłego wykonania odnośnych rozkazów i równoczesnej perlustracji na obydwuch brzegach Wisły, przeprowadza się to partjami, co umożliwia ukrywanie zbyt licznych koni i wozów.

6/ Tak 17/8 w okolicy Radzimina, jak też i 18/8 na linii Warszawa Nowo-Mińsk przy 14 i 15 dyw. zauważyłem zupełny brak dyscypliny marszowej. Każdy oddział a szczególnie tabory pułkowe maszerował jak chciał. Szosy były tak zabite, że się nie można było

przecisnąć. Po trzy kolumny maszerowały od razu obok siebie. Jedne stępa i inne klusem. Nikt się o nie nie troszczył. Szefowie sztabu dywizji i oficerowie taborowi dywizyjni nie mają pojęcia o dyrygowaniu taborami i stąd pochodzą te nieporządki i niepunktualność.

7/ Mimo tylu rozkazów siedzi na każdym wozie po kilku ludzi. Nawet na kuchniach polowych zauważyłem czasem czterech ludzi. W tych warunkach musi cały materiał tab. w kilku dniach uleść zupełnie zniszczeniu.

8/ Żołnierze przy taborach są zazwyczaj nieuzbrojeni a jeżeli posiadają karabiny, to ukrywają takowe pod całym ładunkiem lub słomą. W razie napadu nieprzyjacielskiego są oni zupełnie bezbroni i najsłabszy patrol może rozbić dużą kolumnę taborową.

9/ 19/8 będąc przy 5-tej armji usłyszałem skargi na zły dowód amunicji i prośby o przydział autokolumny w tym celu. Równocześnie jednak w drodze do Modlina i dalej do Pułtaska, zauważyłem całe kolumny taborowe maszerujące z próżnymi wozami na front.

Dowodzi to, że dywizje nie umieją wykorzystywać swych środków i stawiają często zupełnie niesłuszne żądania.

10/ Wszędzie panuje ogromny brak środków łączności a szczególnie drutów telefonicznych. Wiedząc jakimi zapasami M.S. Wojsk. rozporządza byłem zmuszonym na prośby i żądania różnych dowództw, że jedynie o naszej sytuacji materialnej objaśnić im poradzić aby zbierały pozostawiony materiał bolszewicki leżący w dość dużych ilościach na opuszczonych terenach.

M. S. Wojsk. może jedynie pewną ilość elementów dostarczyć i jest to już w toku.

11/ Ze wszystkich stron słyszałem o dużej zdobyczy wojennej szczególnie broni ręcznej K.M. i amunicji rosyjskiej. Po drogach zauważyłem wprawdzie zwłokę tego materiału w stronę Warszawy, lecz w tak znikomej ilości, że przypuszczać muszę, że większą część tej zdobyczy zatrzymują sobie poszczególne pułki i dywizje. Deprowadzi to na pewno do ponownego zmarnowania tych cennych rzeczy, jak to już tyle razy pierwszej się stawało.

12/ Wszystkie dowództwa wyrażają się z wielkim uznaniem o ochotnikach, chwając ich dobre chęci, ich zapał i dodatni wpływ na żołnierza.

Z drugiej strony jednak wyrażają się jednomyślnie bardzo ujemnie o ich wyszkoleniu bojowym, które z natury rzeczy jest bardzo słabe i wyklucza formowanie całych jednostek ochotniczych, które są bardzo słabą improwizacją. O ile to już w piechocie się nie może odbijać o tyle więcej ukazuje się to w kawalerji i artylerji.

Mimo całego zapału i poświęcenia, oddziały ochotnicze z powodu wyszkolenia bardzo mało zdziałać potrafiły gdyż nie umiemy oni bronią władać, ani konno jeździć, ani się z koniem obchodzić

Szczególnie złe wyniki dała brygada syberyjska, która wskutek przesuwania nie mogła się ani porządnie zorganizować ani wyszkolić i w boju zawiodła.

Jej artylerja, sformowana po większej części z ochotników, nie była zupełnie wyszkolona. Pierwszy raz użyta nie umiała strzelać, a jedna baterja dostawszy się w ogień art. bolszewickiej opuściła działa i uciekła. Działa naturalnie przepadły.

Podobne relacje otrzymuję od różnych pułków jazdy. Tak ochotnicy, jak i dawni kawalerzyści, powołani do akcji AB. nie umiemy jeździć a o władaniu szablą i lancą nie mają pojęcia.

Skutek jest taki, że w atakach najeżdżają wprawdzie z wielkim impetem, są jednak wobec kozaków i innych jeźdźców bolszewickich bezbroni i ponoszą wielkie straty.

W służbie polowej i wywiadowczej używać ich nie można. Nie umiemy obchodzić się z końmi, odparzają je *okładają* przez co etaty pułków, wynoszące przed miesiącem około 800 do 1000 szabel spadły na 250 do 300.

Uzupełnień zaś dla tych pułków prawie że nie ma, gdyż nie tylko ochotnicy, ale nawet znaczna część przygotowanych marszówek została na rozkaz N.D., Naczelnego Wodza i innych wyższych dowództw użyta do formowania coraz to nowych, nadprogramowych formacji.

W tej sprawie przedłożył Sekcja Jazdy tak M.S. Wojsk., jak i Nacz. D-twa szczegółowy raport, ja zaś zaznaczyć muszę, że chcąc utrzymać oddziały wszystkich broni na odpowiednich etatach, na-

leży zaprzestać wszelkiego formowania nowych oddziałów i jak to przez M.S.Wojsk. przewidziane było, wszystkich ochotników używać do uzupełnień istniejących oddziałów.-

13./ Raport ten przedkładam N.D. (w 2 egzemplarzach) oraz M.S.Wojsk. przez Pana Wiceministra.

Szef Departamentu I.M.S.Wojsk.

P. Pruszyński
Generał-porucznik.